**Księga Joba 38,1-41**

Potem Pan odpowiedział Jobowi spośród zawieruchy i rzekł: Któż to zaciemnia mój plan słowami bezmyślnymi? Przepasz jako mąż swoje biodra, będę cię pytał, a ty mnie pouczysz. Gdzie byłeś, gdy zakładałem ziemię? Powiedz, jeśli wiesz i rozumiesz. Kto wyznaczył jej rozmiary? Czy wiesz? Albo kto rozciągnął nad nią sznur mierniczy? Na czym są osadzone jej filary albo kto założył jej kamień węgielny? Gdy gwiazdy poranne chórem radośnie się odezwały i okrzyk wydali wszyscy synowie Boży? Kto zamknął morze drzwiami, gdy pieniąc się, wyszło z łona, Gdy obłoki uczyniłem jego szatą, a ciemne chmury jego pieluszkami, Gdy wyznaczyłem mu moją granicę i założyłem zawory i bramy, Mówiąc: Dotąd dojdziesz, lecz nie dalej! I tu zatrzymają się twe wzdęte fale! Czy kiedykolwiek, odkąd żyjesz, powołałeś świt, a zorzy wskazałeś jej miejsce, Aby ogarnęła krańce ziemi, z której bezbożni zostaną strząśnięci? Aby się odmieniła jak glina pod pieczęcią i przyjmowała barwę jak odzienie, Aby bezbożni byli pozbawieni światła, a podniesione ramię zostało złamane? Czy dotarłeś aż do źródeł morza i przechadzałeś się po dnie toni? Czy otworzyły się przed tobą bramy śmierci i widziałeś bramy mroków? Czy ogarnąłeś rozumem rozmiary ziemi? Powiedz, jeżeli to wszystko wiesz! Którędy prowadzi droga tam, gdzie przebywa światłość, a gdzie jest miejsce ciemności, Abyś ją zaprowadził do jej obszaru i mógł rozpoznać ścieżki do jej domu? Ty to wiesz, bo urodziłeś się wtedy i wielka jest liczba twoich dni. Czy dotarłeś aż do składów śniegu albo widziałeś składy gradu, Który przechowuję na czas ucisku, na dzień walki i bitwy? Którędy prowadzi droga tam, gdzie się dzieli światłość, skąd wiatr wschodni rozchodzi się po ziemi? Kto wyrąbał chodnik dla ulewy i wyznaczył drogę piorunowi, Aby zesłać deszcz na ziemię nie zamieszkaną, na pustynię bezludną, Aby obficie nawodnić miejsca puste i opuszczone i rozkrzewić zieloną trawę? Czy deszcz ma ojca, a kto zrodził krople rosy? Z czyjego łona wychodzi mróz, a kto zrodził szron niebieski? Wody twardnieją jak kamień, a powierzchnia toni tężeje. Czy możesz związać pęk Plejad albo rozluźnić pasek Oriona? Czy możesz wyprowadzić gwiazdy Zodiaku w czasie właściwym i wyprowadzić Niedźwiedzicę z jej młodymi? Czy znasz porządek nieba albo czy możesz ustanowić jego władztwo na ziemi? Czy potrafisz podnieść swój głos ku chmurom, aby cię okrył nawał wód? Czy możesz wypuścić błyskawice, aby poszły i rzekły do ciebie: Oto jesteśmy!? Kto nadał wałom obłoków wróżebne znaczenie albo kto łunie niebieskiej wymowę proroczą? Kto zdoła dokładnie zliczyć obłoki, a kto potrafi wylać łagwie niebieskie, Gdy gruda jest twarda jak odlew, a bryły przylegają do siebie? Czy ty dostarczasz łupu dla lwicy i zaspokajasz głód lwiąt, Gdy się tulą w jaskiniach i leżą w gęstwinie na czatach? Kto przygotowuje krukowi pokarm, gdy jego pisklęta wołają do Boga i tułają się bez pożywienia?

**Księga Joba 39,1-30**

Czy znasz porę, kiedy kozice skalne rodzą, czy pilnujesz czasu rodzenia łań? Czy możesz zliczyć miesiące, kiedy donaszają i znasz czas ich miotu? Przykucają, by ich młode przebić się mogły i pozbywają się swych bólów, A gdy ich młode nabierają sił, wzrastają na otwartym polu, odchodzą i już nie wracają do nich. Kto wypuścił wolno dzikiego osła i kto rozwiązał pęta muła, Któremu przeznaczyłem step na dom, a słoną krainę na mieszkanie? Kpi sobie ze zgiełku miasta i nie słyszy wrzasku poganiacza. Przebiega góry za paszą, szukając wszelkiej zieleni. Czy zechce ci służyć bawół albo czy przenocuje u twego żłobu? Czy możesz powrozem przywiązać bawoła do bruzdy albo czy będzie bronował za tobą zagony? Czy na nim polegasz, że ma dużo siły, i chcesz mu powierzyć swój trud? Czy możesz mu zawierzyć, że zwiezie ci zbiory i sprowadzi je do twojego gumna? Strusica radośnie bije skrzydłami, lecz czy są to skrzydła i pióra bociana? Znosi ona na ziemi swoje jaja i wygrzewa je w piasku, A nie pamięta o tym, że może je zgnieść nogą, a dzikie zwierzę je zdeptać. Twardo postępuje ze swymi młodymi, jakby nie były jej; nie martwi się, że jej trud jest daremny, Gdyż Bóg pozbawił ją mądrości i nie udzielił jej rozumu. Gdy spłoszona unosi się wysoko, szydzi z konia i jego jeźdźca. Czy ty dajesz koniowi siłę, odziewasz jego kark w grzywę? Czy każesz mu podskakiwać jak szarańcza? Jego dumne rżenie sieje postrach. Drze kopytami ziemię, dumny ze swej siły, wybiega na spotkanie zbrojnych. Drwi z trwogi i nie lęka się, i nie ustępuje przed mieczem. Na nim chrzęści kołczan, błyszczy oszczep i dzida. Wśród zgiełku i hałasu pochłania przestrzeń i na głos trąby nie ustoi spokojnie. Ilekroć zabrzmi trąba, zarży: Iha! i z daleka wyczuwa bitwę, gromki głos dowódców i okrzyk wojenny. Czy mocą twojego rozumu wzbija się jastrząb i rozciąga swoje skrzydła ku południowi?

Czy na twój rozkaz wznosi się orzeł i ściele wysoko swoje gniazdo? Na skale mieszka i nocuje na iglicach skalnych i stromych wierzchołkach. Stamtąd wypatruje żeru, jego oczy patrzą daleko. Jego pisklęta chciwie piją krew, a jest wszędzie tam, gdzie są zabici.

**Księga Joba 40,1-32**

A Pan zwrócił się do Joba i rzekł: Czy ten, kto spiera się z Wszechmocnym, będzie trwał w uporze? Niech oskarżyciel Boga odpowie! Wtedy Job odpowiedział Panu i rzekł: Otom ja nędzny, cóż ci odpowiem? Swoją rękę kładę na ustach. Raz mówiłem i już nie będę; drugi raz i już nie powtórzę. Wtedy Pan ponownie odpowiedział Jobowi spośród nawałnicy i rzekł: Nuże, przepasz swoje biodra jak mąż; będę ciebie pytał, a ty mnie poucz! Czy chcesz rzeczywiście podważyć moją sprawiedliwość, pomówić mnie o krzywdę, aby okazać, że masz słuszność? Czy jesteś mocny jak Bóg i możesz jak On zagrzmieć głosem? Przyozdób się w majestat i we wzniosłość, przywdziej chwałę i dostojeństwo! Rozlej wybuchy swojego gniewu, spójrz na każdego pysznego i poniż go! Spójrz na każdego pysznego i upokórz go, a skrusz bezbożnych na ich miejscu! Wszystkich razem zagrzeb w prochu, zamknij ich oblicza w ukryciu! Wtedy i ja ci wyznam, że twoja prawica może cię wybawić. Oto hipopotam, którego stworzyłem jak i ciebie, żywi się trawą jak wół. Lecz patrz, jaka siła w jego biodrach i jaka moc w mięśniach jego cielska! Swój ogon wypręża jak cedr, ścięgna ud jego są mocno splecione,

Jego kości niby rury miedziane, jego członki jak drągi żelazne. Jest on przedniejszym z dzieł Bożych; jego Stwórca zaopatrzył go w miecz. Góry, gdzie igrają wszystkie dzikie zwierzęta, dostarczają mu paszy. Wyleguje się pod krzewami lotosu, w ukryciu trzciny i bagna. Krzewy lotosu osłaniają go cieniem, otaczają go wierzby nad potokiem. Oto, gdy rzeka wzbiera, nie płoszy się; jest spokojny, choćby Jordan wpadł do jego paszczy. Czy można go wyciągnąć hakami albo przekłuć kołkiem jego nozdrza? Czy krokodyla zdołasz złapać na wędkę albo powrozem skrępować jego język? Czy przewleczesz kolce przez jego nozdrza albo hakiem przebijesz jego szczęki? Czy zwróci się do ciebie z żarliwymi prośbami, przemówi do ciebie słodkimi słowami? Czy zawrze z tobą przymierze, abyś go przyjął na zawsze jako sługę? Czy możesz z nim poigrać jak z ptaszkiem i uwiązać go jako zabawkę dla swych córek? Czy handluje nim cech rybacki i rozdzielają go między kupców? Czy możesz grotami podziurawić jego skórę albo jego głowę przebić harpunem rybackim? Jeżeli kiedy położysz na niego swoją rękę, pamiętaj o walce, już nigdy nie będziesz jej wszczynał.

**Księga Joba 41,1-26**

Nadzieja złowienia go okaże się złudna; już na jego widok byłbyś powalony na ziemię. Nie ma takiego śmiałka, który by go drażnił, a który by chciał stanąć przed jego obliczem. Kto wystąpi przeciwko niemu, a wyjdzie cało? Pod całym niebem nie ma takiego. Nie mogę zamilczeć o jego członkach ani o wielkiej jego sile i wspaniałym uzbrojeniu. Któż odważył się odkryć wierzch jego szaty? Kto ośmielił się sięgnąć między jego zęby? Któż zdoła otworzyć wrota jego pyska? Od jego zębów wionie strach. Jego grzbiet, to rzędy tarcz, ściśle spojone jakby pieczęcią z krzemienia. Jedna do drugiej tak przylega, że powietrze nie dostaje się między nie. Jedna z drugą jest spojona; są nierozdzielnie złączone. Jego parskanie rzuca błyski, a jego oczy są jak powieki zorzy.   
Z jego paszczy wychodzą płonące pochodnie, pryskają iskry ogniste. Z jego nozdrzy bucha dym jakby z kotła rozpalonego i kipiącego. Jego dech rozpala węgle, a z jego paszczy bije płomień. W jego karku spoczywa moc, a przed nim krąży trwoga. Płaty jego brzucha szczelnie przylegają, jakby ulane na nim, nieruchome. Jego serce jest twarde jak kamień, twarde jak dolny kamień młyński. Gdy się podnosi, drżą nawet najsilniejsi, a fale morskie cofają się. Gdy się go uderzy, ani miecz się nie ostoi, ani dzida, ani włócznia, ani strzała. Żelazo ma za słomę, a miedź za drzewo zbutwiałe. Nie straszy go strzała z łuku, a kamienie z procy są dla niego jak sieczka. Maczugę ma za słomę i kpi sobie z poświstu włóczni. Pod sobą ma ostre skorupy, posuwa się po nich po błocie. Głębinę wprawia we wrzenie jak kocioł, morze wzburza jak wrzącą maść. Za tobą pozostawia świetlistą smugę, tak że toń wygląda jak pokryta siwizną. Na ziemi nie ma mu równego; jest to stworzenie nieustraszone. Nawet na to, co wzniosłe, spogląda z góry; on, król wszystkich dumnych zwierząt.